



Uniwersytet
Wrocławski

PORTRETY MATEK

Joanna Golonka-Legut

SIŁA (Z) BLISKOŚCI

MIKROŚWIATY
MACIERZYŃSTWA



Projekt sfinansowany został w ramach działalności statutowej
Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego.
Kontakt: martyna.pryszmont-ciesielska@uwr.edu.pl
www.mikroswiaty.enda.pl

ALBUM PT.:

SIŁA (Z) BLISKOŚCI

O Narratorce:

Narratorka¹ ma 28 lat. Jest mamą 8 miesięcznej dziewczynki (K.). Posiada wyższe wykształcenie, jest wychowawcą, pedagogiem. Razem ze swoją córeczką mieszka na Dolnym Śląsku. Sama wychowuje swoją córeczkę. Na co dzień łączy rolę matki, z rolą doktorantki i wkrótce także z rolą wychowawcy (co jest związane z powrotem do pracy po okresie urlopu macierzyńskiego). Inspiruje ją rodzicielstwo bliskości. Jest kobietą bardzo aktywną życiowo, energiczną, radosną, zaradną. Jak sama z uśmiechem przyznaje: „Ostatnio mam poczucie, że jestem taki Jasiek Rambo w spódnicy (...). No silna jestem baba. I tak ostatnio z taką dumą myślę o sobie, że jestem właśnie silna i fajnie właśnie myśleć o sobie w ten sposób”.

Autorka albumu:

Joanna Golonka-Legut



” Nie chodzi o to, by pokazywać, jak rzeczy wyglądają, tylko robić zdjęcia, które prowadzą do intrygujących refleksji, sprawiają, że jesteśmy trochę lepszymi i mądrzejszymi ludźmi. Przenoszą nas w te światy tajemne, nieoznaczone, nieproste. Zdjęcia mają prowadzić do poczucia rozkoszy istnienia. **Mają zaskakiwać** (Tomaszewski, 2013).



Fot 1. „Najpiękniejsze spotkanie mojego życia” (Narratorka)
Źródło: Narratorka.

”

Świat ma przebieg ciągły, podczas gdy fotografia zatrzymuje na ułamek sekundy (Tomaszewski, 2008)

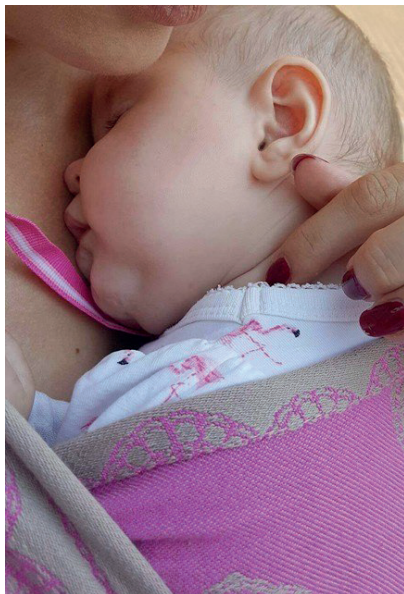


Fot 2. „Teraz to już nie chodzi tylko i wyłącznie o mnie ale też o moje dziecko” (Narratorka)

Źródło: Narratorka

**Fot 3. Powietrze**

Źródło: Narratorka

**Fot 4. Ogień**

Źródło: Narratorka

MACIERZYŃSTWO JAKO DOŚWIADCZENIE INDYWIDUALNE KOBIECY – MATKI

77

(...) Macierzyństwo jest gigantyczną odpowiedzialnością, ale to gdzieś mi towarzyszy od samego początku jak poczułam te magiczne dwie kreski na teście. (...) Pierwszy moment kiedy faktycznie poczułam, że jestem mamą to pierwsze kopnięcie. Ten pierwszy czas ciąży jest taki enigmatyczny. Człowiek oczywiście wie, że jest w ciąży, ale tak na dobrą sprawę dopiero kiedy tego nie poczuje jakoś tak namacalnie, to niby chodzi i ogląda i wie, ale... dopiero kiedy dziecko zaczyna się dobijać z tej drugiej strony i przestaje być takim właśnie tworem wyłącznie na usg tylko daje o sobie znać, to to było takie chyba moje takie pierwsze zaskoczenia. AHA! BĘDĘ MAMĄ NAPRAWDĘ! TO SIĘ DZIEJE.

A drugi moment i to już chyba taki oczywisty, kiedy ją po prostu urodziłam, kiedy ją po prostu zobaczyłam. Jak mi tam położyła ją kąpały i ją zalały wodą i ona płakała i chlustała tą wodą, to już od razu miałam taki alarm ala lwica. Nieważne w jakim jesteś stanie już masz taką potrzebę ochrony tego dziecka, opieki. Nie ma żadnych granic, żaden ból, że ty musisz leżeć przez jakiś czas. Macierzyństwo jest silniejsze. I to był taki moment, kiedy już właśnie się przytuliłyśmy, jak już się dotknęłyśmy i jak sobie tak leciutko popłakiwała to takie było właśnie BOŻE, MOJE DZEWOCZE. Taki fajny moment uwieńczenia czekania, bo to jest takie oczekiwanie tak, przez te dziewięć miesięcy. I to było w ogóle NAJPIĘKNIEJSZE SPOTKANIE MOJEGO ŻYCIA. Tak sobie myślałam o tym w ten sposób.

(...) Myślę, że wkładam całą siebie w to macierzyństwo, ale też z tego względu, że czuję dużą odpowiedzialność, bo jestem sama z córką, więc tak mi się wydaje, że ja jej muszę dać więcej niż ja jej daje. I to jest chyba takie trudne. Czasami mam tak, że jak już spędzamy cały dzień ze sobą, to sobie myślę hmmm za mało z nią czasu spędzasz, a potem sobie myślę, dobrze, 24 godziny na dobę (śmiech). Jak sobie tak czasami usiądę w fotelu i pozwolę jej po prostu bawić się samej, to mam taki wyrzut trochę, że powinnam do niej mówić – bo wiesz, to dobrze wpływa na mowę, albo powinnam się z nią bawić, a potem sobie myślę, boże nie jesteś w stanie przez te dwanaście godzin jej aktywności mówić do niej non stop, zabawiać ją non stop! Ona też potrzebuje swojej przestrzeni i ty na szczęście ty też tej przestrzeni potrzebujesz.

(...) Jestem z niej bardzo dumna. Na przykład USG. Wiesz przychodzisz do lekarza, oglądasz swoje dziecko i cieszysz się, jesteś dumny, że ma rękę, nogę (śmiech). Generalnie 99,9% dzieci ma ręce i nogi, ale ty się cieszysz, że twoje ma, jedna ręka, druga, prawa noga, lewa noga, palce ła! (śmiech) No i właśnie to jest taka specyficzna duma każdego z rodziców, że to tak nie ważne, że tak mają wszyscy, albo prawie wszyscy, ale ty jesteś dumna, że twoje ma tak, TWOJA CÓRKA. (...)

Ciesz mnie to jak wygląda, jak się zachowuje, cieszy mnie to, że jest charakterna. Nawet sobie to tłumaczę tak, że jak się śmieje - śmieje się tak, że ją słyszy cały blok, ale jak płacze- to też ją słyszy cały blok, w którym mieszkamy. Ja sobie to tłumaczę, że jest charakterna. Nie tym, że jest niegrzeczna na przykład, tylko jest charakterna. To też jest takie specyficzne. I to jeszcze jako pedagog orientuje się i czasami też się przytępuje czasem na tym, że ja sobie ją tłumaczę na jakieś różne sposoby, a bo to zęby na przykład teraz, albo jest w skoku rozwojowym. To też takie charakterystyczne dla mnie na tym etapie.

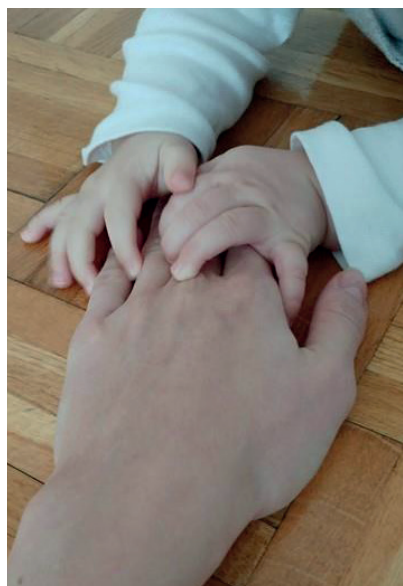
(...) To nie jest tak, że jest tylko tak kolorowo, balonowo i cukierkowo. Tak jak teraz na przykład, z tymi zębami, to jest strasznie ciężkie gdzieś tam udźwignąć cały zły nastrój, cały ból dziecka i jakby poświęcić się temu i się nie denerwować, że nic nie działa, że kolejny środek przeciwbólowy też nie działa, że człowiek czasami też chciałby coś zjeść na przykład, nie takie zimne, nie takie gorące, tylko takie normalne i żeby sobie po prostu móc ugotować coś wypasionego, a nie zamotać dziecko w chustę, bo chusta jest dla nas wybawieniem i gotować z dzieckiem na plecach. Wychodzę jednak z takiego założenia, że ja uprawiam jeden z takich nurtów, świeżych nieświeżych, macierzyństwo bliskości. I ta bliskość jest dla mnie bardzo ważna, zawsze była, a teraz jak jest dziecko to realizuję ją po tysiąckroć.

(...) Moje macierzyństwo na pewno nie należy do najłatwiejszych, ale JA CHCIAŁAM DZIECKA. To też nie jest tak, że to mi zostało gdzieś tam narzucone, albo, że K. się pojawiła przez przypadek. Ja byłam absolutnie gotowa na to, również na taki los wydarzeń. Trochę się potoczyło inaczej niż chciałam, ale na to też byłam gotowa. Świadomie gdzieś tam podjęłam taką, a nie inną decyzję. (...) **Nie odbieram macierzyństwa jako coś, co mi odebrało cokolwiek.**



Fot 5. Ziemia

Źródło: Narratorka



Fot 6. Woda

Źródło: Narratorka

MACIERZYŃSTWO JAKO DOŚWIADCZENIE EDUKACYJNE I OBSZAR UCZENIA SIĘ KOBIETY-MATKI

77

(...) Codziennie do mnie dociera, że jestem mamą, codziennie, ciągle na nowo. Za każdym razem codziennie jak się budzę, bo moje dziewczę właśnie tam mnie klepie po twarzy i się śmieje i tak cały dzień właśnie mam ją w sobie, jak ona się budzi i mnie tam klepie i się uśmiecha. I to tak spływa codziennie. Ja myślę, że to jest gdzieś tam na tyle dla mnie świeże, że to jeszcze przez jakiś czas będzie tak spływało, a potem stanie się może bardziej naturalne niż jest. Myślę cały czas o tym jak o nowej sytuacji. W ogóle nie wiem kiedy mi zleciało to osiem miesięcy życia córki. To jest tak intensywny czas. Cały czas się człowiek uczy tego drugiego małego, który się co chwilę zmienia, więc musi się uczyć na nowo, że to jest, to jest coś nowego.

(...) Macierzyństwo nauczyło mnie odpowiedzialności, to nauczyło mnie tak na początek, ale też szacunku. Że to nie musi być wszystko jak w kalendarzu, że jak zęby wychodzą około 6 miesięcy, a nie wychodzą, to ja nie mam tak, że panikuje, że się denerwuje, albo wymagam na przykład od niej czegoś co może już powinna, albo nie powinna. Jesteśmy zalani tymi wszystkimi poradnikami, kalendarzami, co dziecko, kiedy powinno robić, albo nie powinno, albo co się wydarzy. Ja sobie myślę, że to jest JEJ CZAS, że to jest jej przestrzeń i ma prawo do tego, że sobie ją sama układa. To jest jej czas. I to, że ona robi coś miesiąc wcześniej niż wszyscy, albo miesiąc później niż wszyscy, to mnie to absolutnie nie rusza. A myślałam, że mnie to będzie ruszać, jako z natury osobę perfekcyjną, bo zawsze miałam taką naturę perfekcjonistki, a tu nie, jakiś szacunek do tego, że K. jest zupełnie odrębna, samoswoja i że fajnie, że taka jest.

(...) No i cierpliwości. Cierpliwość to jest w ogóle drugie imię macierzyństwa. Cierpliwość dla humorów, dla tego, że dziecko też próbuje, że wymusza coś krzykiem. Ważne jest jakby nie odpowiedzenie tym samym tylko władowanie w sobie tych złych emocji dziecka, które ono gdzieś tam produkuje.



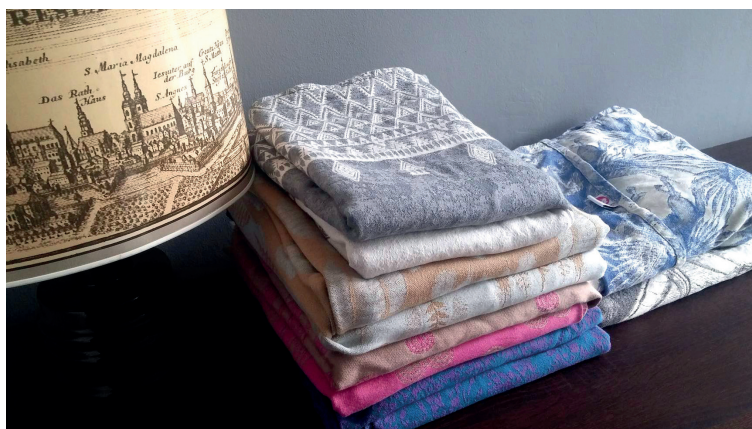
Fot 7. Białły

Źródło: Narratorka



Fot 8. Pomarańczowy

Źródło: Narratorka



Fot 9. Niebieski

Źródło: Narratorka

I ja jestem taki kontener po prostu. Nauczyłam się nie wyrzucać jej tych emocji, tylko to po prostu przetrzymać i na spokojnie, po cichu, delikatnie (...) bardzo dużo pracuję nad sobą. (...) Uczę się cierpliwości, panowania i takiego stoickiego spokoju, że się po prostu staram nie denerwować, nawet jak się gdzieś tam w środku ładuję, to wyciszam się i liczę sobie do 10, jak nie wystarcza to do 100, potem wspan, do tyłu itd. (śmiech).

(...) No i kiedyś jak mi się czegoś nie chciało to mi się czegoś nie chciało. A teraz nie ma że mi się czegoś nie chce. Wiec czy jest mróz trzaskający czy nie, to wychodzę z założenia, że dziecko musi na ten mróz trzaskający tak czy inaczej wyjść. Prawdopodobnie parę, paręnaście miesięcy temu, jak nie było mojej córki, to jakby był trzaskający mróz to bym siedziała pod kocym, piła gorącą herbatę i bym sobie czytała książkę, albo coś. A teraz jest tak, że człowiek wstaje i od rana jest mobilizacja i trzeba wiele rzeczy zrobić i to jest cały rytuał poranny i trzeba wszystko zorganizować, aby wyjść na ten spacer, niezależnie od tego jaka jest pogoda. I nie ma takiego momentu, że człowiek sobie może odpuścić, tylko człowiek wchodzi w taki rytm. I myślę, że to też jest fajne. Wprawdzie czasami brakuje takiego momentu, aby sobie zasiąść i nie robić nic, albo się też wyspać, ale widzę też plusy tego, że właśnie też tam mam coś do zrobienia i ja to zrobię bez względu na wszystko, bo jest też K. i ona potrzebuje tego spaceru czy czegośkolwiek innego.

(...) Znajduje sobie też takie sposoby na ułatwienie sobie życia. Wcześniej było tak, że sobie utrudniałam bardziej, a teraz to idzie w drugą stronę. Próbuję sobie życie ułatwiać za wszelką cenę i nawet mi to idzie, wychodzi i zadowolona jestem z tego, że sobie tak potrafię to poukładać. Z dzieckiem robię wszystko i maluję się i czasami golę nogi (śmiech) i to jest takie standardowe. Z takich prostych rzeczy nauczyłam się np. robić zakupy przez Internet i super są zakupy przez Internet i nawet te spożywcze. Kiedyś tak sobie pomyślałam, kiedy ją tak targałam i potem nosiłam te zgrzewki wody, dlaczego mam to robić, jak ktoś to może zrobić za mnie?



Fot 10. Żółty

Źródło: Narratorka



Fot 11. Grantowy

Źródło: Narratorka

(...) I ponieważ jesteśmy takie nierozłączne na tym etapie, to właśnie wypracowuje sobie różnego rodzaju systemy (...) U mnie ta organizacja jest niewiarygodna (...). Już teraz wiem, że mam np. 25 minut wolne, więc te 25 minut mam tak zorganizowane, że w te 25 minut ja jestem w stanie zrobić naprawdę wszystko. Kiedyś to co robiłam było mocno rozwleczone w czasie wszystko, a teraz się okazuje, że można? Można! Ale to też jest fajne, zorganizowanie się bardziej, niż się było zorganizowanym. Teraz dopiero widzę że czas naprawdę ma znaczenie.

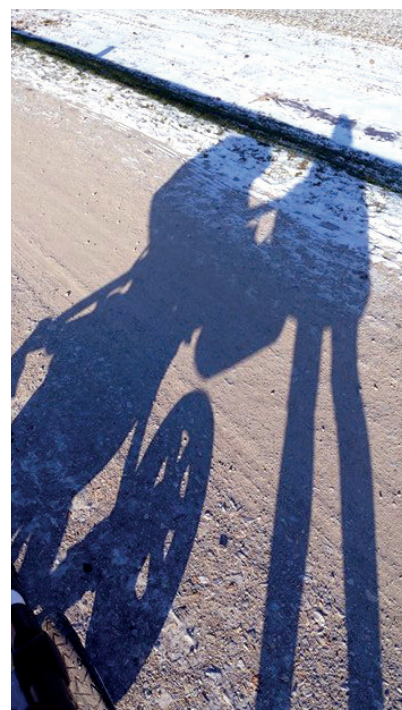
(...) Zawsze też byłam przyzwyczajona do swojego szczupłego ciała i bałam się jak to będzie, bałam się strasznie, naprawdę. A jeszcze bardziej się bałam jak już urodziłam, zobaczyłam swój brzuch i mówię Boże! Jakbym była w siódmym miesiącu ciąży nadal! Matko Boska! (...) jak przez całą ciążę byłam kwitnąca, to tak jak wyglądałam po porodzie, to nie wyglądałam tak ohydnie nigdy w życiu. I sobie pomyślałam Boże! Wszystko mi zabrała (śmiech)! to była taka pierwsza myśl jak zobaczyłam siebie w lustrze. (...)no, ale akurat okazało się, że szybko wróciłam do formy, no więc starczyło tak na dobrą sprawę te dwa tygodnie i zaczęłam być spokojniejsza, ale myślę, że to może być przerażające. Jeszcze jak tak człowiek jest przyzwyczajony do tej swojej fizyczności jakiejś, a tu się to ciało jednak zmienia (...). Tak więc taka akceptacja swojego ciała, to ciało jednak się zmienia. I tak zaczynasz rozumieć i tak jesteś bardziej świadoma tego ciała. Ja przynajmniej tak to odbieram, że ta świadomość mojego ciała jest dużo większa niż przed ciążą. I to jest fajne, to jest tak in plus mocno (przerwa, zamyślenie).

(...) I święta nabrały zupełnie innego znaczenia. (...) Święta Bożego Narodzenia. Wcześniej jak spędzałam święta gdzieś indziej nie było mowy w ogóle o tym żebym ubrała choinkę. Nigdy nie stała u mnie choinka, bo zawsze jechałam na święta do rodziny. No teraz to było zupełnie inaczej. Ja już choinkę ubierałam 30 listopada, żeby koniecznie zrobić klimat w domu. (...) Dom w ogóle pachniał świętami zanim się w ogóle do niego weszło. (...) to teraz też jest dla mnie takie ważne, że te święta nabrały zupełnie innego charakteru. (...) myślę, że to właśnie przeżywanie świąt jest ważne, to, aby te święta były wyjątkowe.

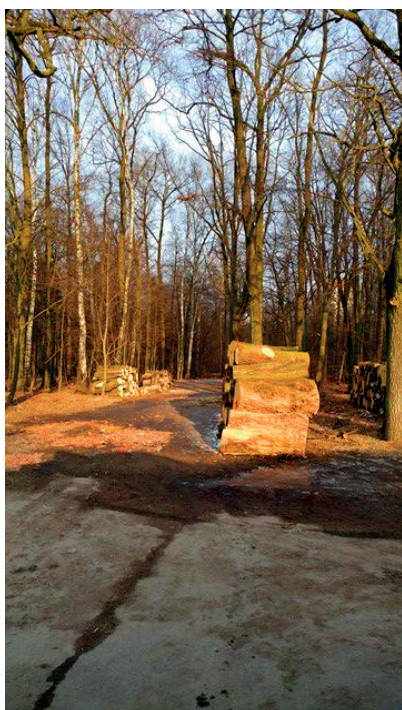
Gdzieś kiedyś czytałam na jakimś forum dla matek, że ona nie kupi swojemu dziecku prezentu na święta bo ono i tak nie będzie pamiętało tego. Wtedy sobie pomyślałam, matko! dokładnie w ten sam sposób można bić dziecko, bo nie będzie pamiętało ani przytulać, bo też nie będzie pamiętało. A mi się wydaje, że to jest kwestia tych wrażeń, które dziecko nie pamięta konkretnie, ale z nich się tworzy człowiek i jest jakiś potem i chciałabym, aby mój mały człowiek miał jak najmiłsze wspomnienia, więc te święta były ważne.

(...) I to poszukiwanie różnych książek i wspólne czytanie. Też mnie cieszy, że lubi jak jej czytam. Ona wie, że za chwilę będzie spanie, bo czytamy i w dzień i w nocy. I też jest śmieszna i to też mnie bawi. Myślałam sobie, że będzie mnie to denerwować jak nie będzie spała w nocy, a ona przy tym niespaniu, jak się budzi to jest tak rozkoszna, że mnie po prostu rozbraja totalnie, wystarczy jedno jej przebudzenie i uśmiech po prostu od ucha do ucha i bawi mnie to, po prostu mnie to bawi.

(...) Macierzyństwo nauczyło mnie też takich innych rzeczy, bo teraz weszłam w takie różnego rodzaju grupy matek, matek, które mają bzika na punkcie chust, czy noszenia dzieci w tych chustach. To jest bardzo specyficzna grupa, ale pokazało mi to jak kobiety potrafią być życzliwe wobec siebie, co nie do końca jest takie oczywiste, tak jak są fora takie ogólnodostępne na FB i tam często te matki tak rzucają jadem na prawo i lewo, że się odechciewa po prostu czytać momentami, zapytać o poradę, o cokolwiek, to tutaj nie. (...) Chusta to była dla mnie taka zmiana przekonań, przyznania się do tego, że byłam też tak sceptycznie do tego nastawiona i okazuje się, że nie miałam racji po prostu. No i te chustoświrki są tak wspaniałą grupą. (...) cieszę się, że jestem taką matką, cieszę się, że mam takie koleżanki, których w większości nie znam, bo są gdzieś tam w świecie wirtualnym. (...) wystarczy, że jedna mama czegoś potrzebuje, to wszystkie od razu ruszają jej z pomocą. (...) Jak ja weszłam w ten świat i jak sobie patrzyłam jak te matki są dla siebie tak niewiarygodnie sympatyczne dla siebie to mi też od razu się dobrze zrobiło. Identyfikuje się z tą grupą, chociaż może nie jestem taka chustoświrką, to miło mi się z nimi spędza czas.



Fot 12. Fioletowy
Źródło: Narratorka

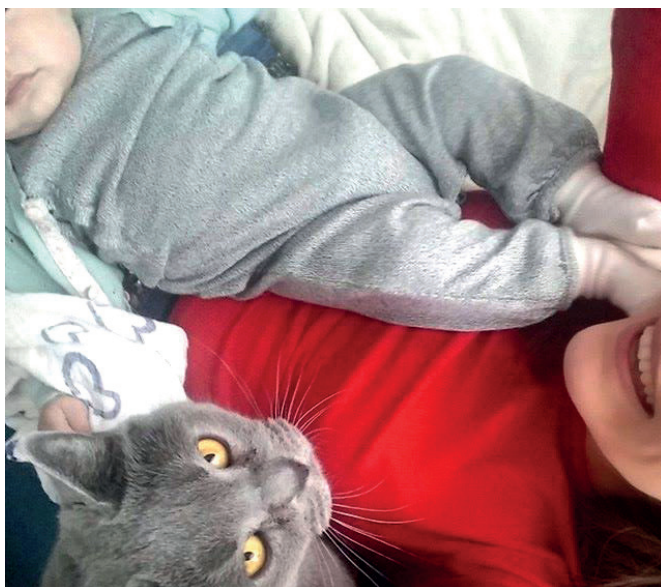


Fot 13. Zielony
Źródło: Narratorka



Fot 14. Czerwony
Źródło: Narratorka

” (...) Jest takie hasło, które bardzo lubię jednego z wybitnych psychoanalityków Donalda Winnicott’a. On mówił o tym, że to rodzice mają taką potrzebę bycia najwspanialszą matką, idealną matką, idealnym rodzicem. A chodzi o to w życiu żeby być wystarczająco dobrą matką, wystarczająco dobrym rodzicem. I z takiego założeni chyba wychodzę i to gdzieś jest mi tam bardzo bliskie. Myślę, że na ten moment jestem wystarczająco dobrą matką. Robię wszystko oczywiście nadal, żeby być jeszcze lepszą, ale moje dziecko, tak myślę, gdzieś tam w takim odbiorze subiektywnym, odebrałoby mnie jako tą wystarczająco dobrą matkę i to chyba o to chodzi. Właśnie bez takiej wielkiej spiny, którą czasami mam, ale próbuję ją okiełznać.



Fot 15. „To nie jest tak, że ty musisz być matką roku” (Narratorka)
Źródło: Narratorka

O autorce albumu

dr Joanna Golonka-Legut, doktor nauk społecznych, andragog; absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego; zatrudniona w Zakładzie Edukacji Dorosłych i Studiów Kulturowych; członkini Akademickiego Towarzystwa Andragogicznego; zainteresowania naukowe: biograficzność w edukacji dorosłych, potencjał edukacyjny indywidualnego doświadczenia życiowego, społeczno-kulturowy proces uczenia się, społeczno-kulturowe aspekty muzyki popularnej, badania jakościowe: w tym podejście biograficzne i autobiograficzne. Od wielu lat pasjonatka podróży, od kilku zainspirowana rockiem. Spotkania z ludźmi i doświadczanie odmiennych kultur są dla niej źródłem wiedzy, refleksji i pozytywnej energii. W muzyce szuka spokoju, inspiracji i (z)rozumienia. Podróżowanie i muzyka są dla niej warunkiem koniecznym do twórczej oraz świadomej pracy naukowej;

Kontakt: joanna.golonka-legut@uwr.edu.pl

PORTRETY MATEK

MIKROŚWIATY
MACIERZYŃSTWA



Niniejszy projekt jest kolejnym przedsięwzięciem w ramach inicjatywy pt. „Mikroświaty Macierzyństwa”. W tej edycji, przedmiotem badania były nieformalne obszary uczenia się kobiet doświadczających macierzyństwa. Metodologia projektu nawiązuje do tradycji badań interpretatywnych oraz wizualnych.

Projekt składa się z trzech etapów:

- 1 - przeprowadzenie wywiadów uzupełnionych fotografiami otrzymanymi od badanych matek;
- 2 - przygotowanie albumów prezentujących historie narratorek;
- 3 - analiza i interpretacja materiałów z badań oraz opublikowanie ich wyników.

TYTUŁY ALBUMÓW

„Najwyższa forma człowieczeństwa” – Joanna Golonka-Legut

„Siła (z) bliskości” – Joanna Golonka-Legut

„Droga do szczęścia” – Magdalena Kasprzak

„Słodko-gorzkie cytryny” – Magdalena Kasprzak

„Mamo UV Tobie” – Paulina Kida

„Gorzkie żale odwołajcie” – Paulina Kida

„Piękno ukryte w szczegółach” – Tatiana Kopciał

„Przygoda na całe życie” – Tatiana Kopciał

„On – ja – On w majowym ogrodzie” – Martyna Pryszmont-Ciesielska

„Umiłowana matnia” – Martyna Pryszmont-Ciesielska

Kierownik projektu: **Martyna Pryszmont-Ciesielska**

martyna.pryszmont-ciesielska@uwr.edu.pl

MATRONAT



Uniwersytet
Wrocławski



Noc Humanistów

PRACOWANIA
METODOLOGII
BADAŃ NAD
EDUKACJĄ

CENTRUM
ZRÓWNOWAŻONEGO
ROZWOJU SPOŁECZNOŚCI
WROCŁAWIA